

Gołota, Janusz

Tajny zjazd oficerów legionowych w Ostrołęce w 1917 r.

Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego 3, 26-32

1989

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

TAJNY ZJAZD OFICERÓW LEGIONOWYCH W OSTROŁĘCE W 1917 R.

Celem tego artykułu jest przedstawienie mało znanego epizodu z czasów I wojny światowej. Był nim tajny zjazd oficerów legionowych w maju 1917 roku, zwołany jako demonstracja zwolenników Piłsudskiego, a skierowany przeciwko Komendzie Legionów, zwłaszcza przeciwko Niemcom i ich koncepcji budowy państwa polskiego.

Dla współczesnego czytelnika fakt ten wprowadził do literatury historycznej Włodzimierz Suleja¹. Milczą o nim autorzy pamiętników, ślad udało mi się odnaleźć tylko w maszynopisie „Autobiografii” J. Moraczewskiego oraz rękopisie „Wspomnień” Emila Bobrowskiego².

W swojej analizie oparłem się przede wszystkim na materiałach zgromadzonych w Archiwum Akt Nowych i b. Archiwum KC PZPR³. Podstawowe źródła stanowią zeznania uczestników zjazdu, występujących w charakterze świadków lub oskarżonych w śledztwie prowadzonym przez Komendę Legionów.

W 1917 roku w wyniku umiędzynarodowienia sprawy polskiej (Akt 5 listopada, orędzie prezenta USA wygłoszone do Senatu 22 stycznia 1917 roku, oświadczenie Rządu Tymczasowego ks. Lwowa, enuncjacja Piotrogradzkiej Rady Delegatów Chłopskich i Żołnierskich) wizja utworzenia państwa polskiego wydawała się coraz bardziej realna. Społeczeństwo, poszczególne stronnictwa, a także politycy różnie widzieli stopień suwerenności i zakres swobód narodowych, generalnie jednak nastroje zradykalizowały się. Polityków absorbowały szczególnie dwie sprawy: kwestia stworzenia reprezentacji politycznej i wojska polskiego. Reprezentację polityczną stanowiła w tym czasie Tymczasowa Rada Stanu, uznawana przez większość stronnictw aktywistycznych. Ważyła się natomiast sprawa wojska.

Niemcy zmięrzali do utworzenia liczebnej armii polskiej ściśle związanej z ich państwem przy minimalnej koncesji politycznej. Z kolei Komenda Legionów, wierna swojej koncepcji oparcia się o Austro-Węgry, zamierzała budować Polskę siłą zbrojną pod patronatem TRS. I wreszcie Józef Piłsudski, zdymisjonowany dowódca I Brygady oraz duchowy przywódca wielu legionistów, referent Komisji Wojskowej TRS prowadził własną grę polityczną z najbardziej śmiałym programem niepodległościowym.

10 kwietnia 1917 roku Niemcy, przejmując Legiony od Austriaków utworzyli z nich Polską Siłę Zbrojną (Polnische Wehrmacht). Głównodowodzącym został generał gubernator Hans Hordwig Beseler, formalnie zwierzchnictwo miała sprawować Tymczasowa Rada Stanu.

Piłsudski próbował włączyć się w nurt wydarzeń i zaproponował swoje usługi Beselerowi, łącznie z oddaniem do jego dyspozycji POW. Generał gubernator dumnie odrzucił tę propozycję, nie doceniając wpływów i pozycji Brygadiera.

¹ W. Suleja, *Próba budowy państwowości w okresie istnienia Tymczasowej Rady Stanu*, Wrocław 1981, s. 203-214; tenże, *Prolog kryzysu przysięgowego. Majowy rokosz w Legionach 1917 r.* (w:) Acta Universitatis Wratislaviensis No 543, Historia 36, Wrocław 1981

² *Autobiografia Jędrzeja Moraczewskiego, 1870-1934*, Redakcja Polskiego Słownika Biograficznego, Kraków; E. Bobrowski, *Pamiętniki 1913-1918*, Ossolineum, rkps 12004, t. III, s. 1955.

³ AAN, Dz. II, No 12, CA KC PZPR 71/I, Rokosz w Legionach.

Nie była to jedyna niezręczność w polityce niemieckiej. Królewiaci, wydzieleni z pułków legionowych, mieli być przesłani do specjalnie utworzonych oddziałów kadrowych, zwanych kursami wyszkolenia i przeszkoleni według wzorów niemieckich. Próbowano nadać niemiecki charakter tym oddziałom poprzez zmianę umundurowania, wprowadzenie niemieckiego ustawodawstwa, sądownictwa, języka. Swoje kompetencje przekraczali instruktorzy niemieccy, którzy próbowali wyřęczać w decyzjach polskich dowódców kompanii czy batalionów.

Najbardziej niepokoiła legionistów zapowiedź obowiązku złożenia przysięgi na wierność cesarzowi, według roty ustanowionej przez Niemców oraz wspomniany wyżej zamiar wyodrębnienia poddanych austriackich i byłych rosyjskich. W ostatnim z wymienionych wyżej posunięć słusznie dopatrywano się działań mających doprowadzić do rozbitcia oddziałów polskich i osłabienia ich narodowego charakteru. Pociągnięcia te wywołały ferment w środowisku legionowym⁴. Trzeba wziąć też pod uwagę, że przejęcie Legionów przez Niemców zmieniło charakter służby. Do tej pory Polacy byli ochotnikami, teraz stać się mieli żołnierzami, rozluźnioną dyscyplinę austriacką miał zastąpić porządek niemiecki (pruski).

Innego rodzaju ferment wywoływali piłsudscy, inspirowani przez swojego Komentanta do działań skierowanych zarówno przeciw Niemcom, jak i Komendzie Legionów. Najaktywniejszymi wśród nich byli w omawianym czasie: Jędrzej Moraczewski, Leopold Lis — Kula, Edward Rydz-Śmigły i Przemysław de Weydenthal, wszyscy odbywający służbę w różnych formacjach w Modlinie.

W pułkach wyodrębniły się i uaktywniły Rady Oficerskie. Więści z Rosji dały impuls do tworzenia Rad Żołnierskich. Jedną z nich powstała w Warszawie z inspiracji jednego z najgorliwszych realizatorów myśli Piłsudskiego, zwłaszcza niepodległościowej, posła do parlamentu austriackiego z ramienia Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej, jednego z przywódców tej partii, aktualnie kapitana saperów w Modlinie, Jędrzeja Moraczewskiego. „Rada postanowiła zawiadomić Komendę Legionów, że obejmuje moralny rząd nad wojskiem i przypisuje sobie prawo kontroli rozkazów wojskowych⁵. Planowano zorganizować zjazd przedstawicieli Rad Oficerskich ze wszystkich pułków. W pierwszej wersji zjazd został zaplanowany w Warszawie w mieszkaniu Moraczewskiego.

Polscy dowódcy Legionów w obawie przed utratą kontroli nad niepokojami w tworzącym się wojsku, próbowali podjąć kontrakcję, a Komendant Legionów płk Zygmunt Zieliński wydał zakaz zwoływania jakichkolwiek rad. Stanowisko Komendy nie ostudziło jednak dążeń otoczenia Piłsudskiego, zmieniono tylko miejsce organizacji zjazdu z Warszawy na Ostrołękę.

Dlaczego wybrano to miasto? W owym czasie pułki legionowe stacjonowały na północno-wschodnim Mazowszu: w Modlinie 1 pp, w Pułtusk 2 pp, w Warszawie 3 pp, w Łomży 4 pp, w Różanie 5 pp, w Mińsku Mazowieckim 2 pułk ułanów, w Ostrołęce 1 pułk ułanów. Wydaje się, że głównym powodem, dla którego przeniesiono spotkanie z Warszawy do Ostrołęki były zawody hipiczne zorganizowane przez komisję techniczną koła sportowego 1 pułku ułanów. Na zawody zaproszono przedstawicieli pułków i „okoliczne obywatelstwo”. Bieg wydarzeń przekonuje o pierwotności koncepcji zawodów hipicznych nad zjazdem. Okolicznością sprzyjającą był fakt, że 1 pułkiem ułanów dowodził bliski współpracownik Piłsudskiego Władysław Belina Prażmowski. (W Modlinie dowodził Edward Rydz-Śmigły, działał tam też Moraczewski).

⁴ Np.: J. Molenda, *Piłsudscy a Narodowi Demokraci 1908-1918*, Warszawa 1980, s. 372 i n.; J. Haller, *Pamiętniki*, Londyn 1964, s. 121-123; *Wspomnienia Legionowe*, Warszawa 1925, t. II.

⁵ Współtwórca pierwszej polskiej rady oficersko-żołnierskiej, „Przegląd Polityczny” nr 3, z 1.X.1917 r.

Zjazd, a może, używając słów bardziej adekwatnych, spotkanie oficerów odbyło się w maneżu, rozmowy kontynuowano w trakcie zawodów oraz w „mieszkaniu prywatnym pewnej pani” — jak tajemniczo zeznawano podczas dochodzenia. Akcja toczyła się 17 maja w koszarach w obecnej dzielnicy Ostrołęki — Wojciechowicach⁶. W zmwowie uczestniczyli przedstawiciele 1, 2, 4, 5 pułku piechoty oraz gospodarze. „Ze względów technicznych” nie przybyli (nie zostali powiadomieni?) oficerowie 3 pp i 2 pułku ułanów.

Rolę gospodarza pełnił, pod nieobecność dowódcy, jego zastępca Janusz Głuchowski. Belina Prażmowski przebywał w tym czasie „służbowo” w Warszawie. Wydaje się, że jego wyjazd nie był przypadkowy. Prawdopodobnie Prażmowski wtajemniczony był w plany organizatorów. Zdecydowano jednak, w obawie przed nieznanymi konsekwencjami nie narażać go na ewentualną dymisję, a tym samym nie chciano ryzykować utraty przez Piłsudskiego tak ważnego stanowiska. Zjazdowi przewodniczył Jędrzej Moraczewski. Przysięgą zobowiązywał on uczestników do zachowania tajemnicy. Omawiano następnie sytuację w Legionach, w konstatacji porównując działania Niemców do początną organizatorów wojsk kolonialnych, wysuwano roszczenia pod adresem TRS, żywo dyskutowano problemy wywołujące niepokój legionistów.

Moraczewski przybył do Ostrołęki ze ściśle określonym celem, przywiózł ze sobą przygotowany tekst rezolucji, który po poparciu przedstawicieli pułków zamierzał przedstawić Marszałkowi Koronnemu Tymczasowej Rady Stanu, Wacławowi Niemojewskiemu. Zgromadzonym zasugerował przyjęcie następujących sformułowań:

1. Wojsko nikogo nie pozwoli zabrać ze swoich szeregów w celu przydzielenia do jakiegokolwiek innego wojska.

2. Oficerów i podoficerów obcych uważa się jedynie za instruktorów, niepowołanych do pełnienia jakichkolwiek wewnątrz służb.

3. (Wojsko) nie wykona rozkazów obcych komend naruszających charakter wojska.

4. Inaczej wojsko samo wyłoni z siebie swoją władzę stojącą na straży charakteru wojska i kierującą nim.

5. Wojsko zawiadamia, że jeżeli do najbliższych kilku dni nie otrzyma rozkazu od Tymczasowej Rady Stanu, zacznie działać od siebie⁷.

Oficerowie poparli tekst rezolucji, ale w stopniu nader umiarkowanym, odrzucając dwa ostatnie sformułowania. Upatrywano w nich zapowiedź niesubordynacji. Postanowiono także, że tekst uchwały zostanie przedyskutowany w pułkach w całości, a następnie odpowiednie petycje zostaną złożone na ręce J. Moraczewskiego, a ten wręczy je Marszałkowi Koronnemu TRS.

Już następnego dnia działania w terenie podjęli uczestnicy ostrołęckiego zjazdu, a kontrakcję jego przeciwnicy, którymi byli wyżsi oficerowie legionowi związani z Komendą Legionów. Z jednej strony toczyły się dyskusje w pułkach, z drugiej równoległe prowadzono śledztwo.

Pierwsza narada pułkowa odbywała się w Pułtusk. Wbrew zakazowi dowódcy I Brygady, płk Mariana Januszajtysa, zorganizował ją mjr Józef Mężyński, a prowadził delegowany uprzednio do Ostrołęki podporucznik Ludwik Rudka. Uczestniczył w niej dowódca podpułkownik Witold Ścibor-Rylski i jego zastępca podpułkownik Michał Żymierski.

19 lub 20 maja projekt rezolucji omawiano wśród oficerów 5 pułku piechoty. W rozmowach uczestniczył również dowódca mjr Stanisław Burkhardt.

⁶ Z. Niedziałkowska, *Ostrołęka, Dzieje miasta*, Wa79, s. 216-217.

⁷ *Rokosz w Legionach...*, t. 1, k. 9.

20 maja oficer 1 pułku ułanów ppor. Kazimierz Stamirowski, posiadając zgodę dowódcy 2 pułku ułanów mjr Juliusza Ostoi-Zagórskiego, zorganizował naradę w Mińsku Mazowieckim.

21 maja spotkanie odbyło się w koszarach 3 pułku piechoty w Warszawie. Przedstawiciel tej jednostki nie był obecny w Ostrołęce. Inicjatorem działań był jej dowódca, płk Andrzej Golica, tłumacząc się w śledztwie przeświadczeniem o aprobacie dla tego typu działań dowódcy brygady pułkownika Józefa Hallera.

W wymienionych jednostkach uchwalono rezolucję odrzucając, podobnie jak w Ostrołęce, punkty 4 i 5.

Brak jest informacji na temat przebiegu akcji w pozostałych pułkach. Przypuszczać można, że miała ona podobny przebieg jak w Pułtusk, Różanie, Warszawie, Mińsku Mazowieckim. Ale np. podpułkownik Edward Rydz Śmigły, dowódca 1 pułku zeznał, że w podległej mu jednostce nie było żadnego zebrania, nie przyjmowano rezolucji, a do Ostrołęki w tym czasie nikt nie wyjeżdżał.

21 maja J. Moraczewski wręczył Niemojowskiemu tekst rezolucji w brzmieniu przyjętym przez oficerów w Ostrołęce i innych pułkach.

Podczas, gdy w Pułtusk oficerowie dyskutowali nad ustaleniami z Ostrołęki, dowódca I Brygady pułkownik M. Januszajtys, który był następcą J. Piłsudskiego na tym stanowisku, przesłał raport Komendantowi Legionów pułkownikowi Zygmuntovi Zielińskiemu⁸. Domagał się on zajęcia przez Komendę Legionów zdecydowanego stanowiska wobec „wichrzycieli”, argumentując własną postawę obawą o rozkład wojska. Znał on na pewno i właściwego inspiratora wszelkich poczyniń w ostatnim czasie w Legionach.

20 maja rozpoczęło się dochodzenie, które prowadził audytor mjr Ganczarski, Komenda Legionów oskarżała uczestników zjazdu o próbę rokoszu wojskowego i wypowiedzenia posuszeństwa: „Zmowę mającą na celu przeciwstawienie się istniejącemu porządkowi służby i rozkazom przełożonych oraz występowanie przeciw służbie i służbowym zarządzeniom przełożonych, które jest zdolne w umysłach wywołać nastroj zły i przeciwstawiający się służbie”.

Zeznawali prawie wszyscy oficerowie, co do których istniało podejrzenie o udział w ostrołęckim zjeździe oraz ci, którzy mogli dostarczyć niezbędnych informacji pozwalających ustalić stopień winy poszczególnych oskarżonych. Wśród przesłuchiowanych wymienić można dowódców I i II Brygady, dowódców pułków i ich zastępców oraz organizatorów „rokoszu” w pułkach: płk. M. Januszajtysa, płk. J. Hallera, E. Rydza Śmigłego, M. Żymierskiego, A. Golice, Fr. Sikorskiego (z-cę komendanta 4 pp), W. Ścibor-Rylskiego, S. Burkhardta Bakuckiego, W. Ostoję — Zagórskiego z 6 pp, W. Belinę Prazmowskiego, J. Ostoję-Zagórskiego, ponadto J. Głuchowskiego, K. Stamirowskiego, L. Rudkę, Barhela de Weydenthala (komendanta I dywizjonu haubic) A. Dobrodzickiego (z I baonu 5 pp), St. Bugajskiego (kapelmistrza 4 pp), A. Grzybowskiego (z 2 pp), W. Sokołowskiego (z 3 pp), K. Migurskiego (z 2 pp), J. Mężyńskiego (z 2 pp), inż. Jamesa Douglasa (legionistę z warsztatów artylerii) i wielu niższych rangą oficerów. Wszyscy przesłuchiwani odmawiali złożenia pełnych wyjaśnień, motywując swoją postawę koniecznością dotrzymania przysięgi, a tym samym wiernością honorowi oficerskiemu.

Osoby podejrzane o udział w „spisku” czasowo aresztowano, a więc Głuchowskiego, Dorodzickiego, Stamirowskiego, Żymierskiego, Mężyńskiego, Douglasa, sierż. Bugajsk-

⁸ AAN, Dz. II, No 12 k. 9, Pismo Januszajtysa do Komendy Legionów

kiego, sierż. Czarskiego. Areszt nie ominął Moraczewskiego, którego teoretycznie chronić winien immunitet poselski⁹.

Komendant Legionów zażądał od dowódców pułków listy oficerów, którzy wyjechali w dniu zjazdu do Ostrołęki. W archiwum znajdują się tylko dwie odpowiedzi komendantów pułków. Dowódca 4 pułku wysłał nazwiska 9 oficerów (kpt. kpt. Zarzycki i Kustron, Smoliński, Pieczacki, Więckowski, Grzybowski, por. Hoszowski, ppor. Janicki, Więckowski). Drugi raport napisał Belina Prażmowski, który po prostu wysłał skład osobowy swoich oficerów z lekceważącym uzasadnieniem: „Komendant pułku donosi, że w dniu 17 maja nie była zestawiona specjalna lista osób przybyłych na próbny popis hippiczny do 1 pułku ułanów i wobec tego nie może podać dokładnego spisu osób, które tego dnia były na obiedzie w gospodzie oficerskiej. Zresztą obiad ten, jak i inne (spotkania) w maneżu miały charakter prywatny”¹⁰.

Domyślać się można, że komendanci pułków zbyt nie wzięli sobie do serca gróźb Komendy Legionów, być może nie wszyscy dali odpowiedź pisemną.

Jakie były ustalenia śledztwa? Po pierwsze okazało się, że zjazd nie był zupełnie tajnym, mówiło się o nim od kilku dni. Na przykład Żymierski zeznał, że wiedział o nim już 15 maja. Niektórzy z oficerów tłumaczyli się nieświadomością, że zjazd nie był uzgodniony z Komendą Legionów, a jest tajny tylko w stosunku do Niemców. Szczególna była rola Moraczewskiego. Zeznał on, że w Ostrołęce znalazł się przypadkowo i w trakcie dyskusji zaproponował zwrócenie się do TRS. Przyznał on, że wiedział, iż akcja odbywa się bez przyzwolenia Komendy Legionów. Natomiast por. Dobrodzicki stwierdził, iż Moraczewski został zaproszony celem poinformowania zebranych o sytuacji ogólnej.

Komenda Legionów potwierdziła winę części uczestników zjazdu. Oto przykład dwóch wyroków: Janusz Głuchowski zastępujący Belinę został oskarżony o to, „iż 17 maja 1917 roku bez wiedzy i wbrew znanym sobie zakazom Komendy Legionów brał udział w obradach tajnego zjazdu delegatów w Ostrołęce i w uchwaleniu rezolucji do Rady Stanu zawierającej niedozwoloną krytykę zarządzeń przełożonych władz wojskowych i zapowiedź nieposłuszeństwa rozkazom obecnym komend, przyczem zobowiązał się słowem honoru do utrzymania tajemnicy także przed Komendą Legionów. Sprawując zastępstwo komendy 21 pułku ułanów zezwolił, by zjazd odbył się w zabudowaniu tegoż pułku przez co wszystkim innym uczestnikom umożliwił dokonanie tego przestępstwa. Z powodów, których to czynów dostatecznie podejrzany jest o udział w zbrodni rokoszu wojskowego...”¹¹. Moraczewskiemu zarzucano, że „17 maja brał udział (j.w.), że przez danie inicjatywy do ułożenia i uchwalenia rzeczonyj rezolucji oraz ofiarowania swojego pośrednictwa celem wręczenia tejeż Marszałkowi Koronnemu radą swą rozmyślnie nakłonił innych do popełnienia tego przestępstwa, że uchwały zjazdu w tym kierunku rzeczywiście wykonał i rzeczonyj rezolucję Marszałkowi Koronnemu wręczył, z powodu to czynów dostatecznie podejrzany jest o udział w zbrodni rokoszu wojskowego (...) oraz o podżeganie i danie pomocy innym (...) do tejeż popełnienia”¹².

Ostatecznie, mimo groźnego brzmienia sentencji wyroku kary dla większości były względnie łagodne. Jednak czterech oficerów zwolniono z Legionów: Moraczewskiego, Głuchowskiego, Stamirowskiego i Dobrodzickiego (nie udało mi się ustalić przyczyn kary

⁹ E. Bobrowski, *Pamiętniki...* k. 1955; H. Lieberman zgłosił w tej sprawie interpelację: A. Leinwand, *Posel Herman Lieberman*, Kraków 1983, s. 111; T. Nałęcz, *Polska Organizacja Wojskowa*, s. 136.

¹⁰ AAN.. k.130

¹¹ Tamże, k. 19

¹² Tamże, k. 20

ostatniego z wymienionych). Pięciu innych otrzymało kary dyscyplinarne, wkrótce zresztą zawieszono. W ocenie prawnej dokonanych czynów sąd wziął pod uwagę okoliczności łagodzące, uwzględniając ochotniczość służby oraz szlachetne pobudki, jakimi kierowali się obwinieni. „Nie może wreszcie sąd pominąć tej okoliczności, że wszyscy obwinieni działali ze szlachetnych patriotycznych pobudek i jakkolwiek niewłaściwą do swych celów drogę, mieli przecież w najdalszej perspektywie dobro wojska, a przez to i sprawy najdroższe na oku”. Na łagodny — zdaniem sądu — wymiar kary wpłynął również fakt, że akcja nie dotarła do żołnierzy. „Przez co szkoda powstała z przestępstwa nie jest zbyt znaczną”.

Prowadzący śledztwo nie docieknął, lub nie chciał tego uczynić, kto był bezpośrednim sprawcą zjazdu. Podczas dochodzenia ani razu nie padło nazwisko Piłsudskiego, trudno też doszukiwać się w zeznaniach i stanowisku sądu jakichkolwiek podtekstów czy niedomówień. Nie ulega natomiast wątpliwości, że to właśnie Komendant był inspiratorem zjazdu, wykonywali zaś jego zlecenie najbliżsi jego współpracownicy: Moraczewski w „Autobiografii” wymienia oprócz siebie Leopolda Lisa Kulę, Rydza Śmigłego i Barthele de Weydenthala.

Włodzimierz Suleja jednoznacznie wskazał na inspirację Piłsudskiego: „Po pierwsze chciał zmusić Radę do zajęcia jednoznacznego stanowiska na temat losu Legionów i niemieckich prób tworzenia wojska polskiego. Po drugie, był to praktyczny sprawdzian, jak daleko sięgają w Legionach jego wpływy i jak będzie na podobne pociągnięcia reagować Komenda Legionów”¹³.

Generalnie rzecz biorąc, zjazd może być potraktowany jako próba przed kryzysem przysięgowym. Wypadła ona pomyślnie, Piłsudski uzyskał argumenty dla prowadzenia samodzielnej polityki. W maju nie był jednak jeszcze przygotowany do bardziej zdecydowanych działań. Gdy delegat 1 pułku piechoty zaproponował Piłsudskiemu objęcie dowództwa nad wojskiem, ten oddalił sugestię, zabraniając „psuć robotę”.

Nadmienić można, że równolegle toczyła się akcja w środowisku żołnierskim. 20 maja w mieszkaniu byłego oficera Legionów Denhofs Czarnockiego odbyło się zebranie delegatów wyłonionych przez żołnierzy. Zgłaszano radykalne wnioski, powołano Radę Żołnierską, usurpującą sobie prawo najwyższego organu opiniodawczego. Głównym inicjatorem poczynił w tym wypadku Adam Skwarczyński. Nakreślił on w referacie uwarunkowania i kierunki działań ostudzając prawdopodobnie nastroje. Ostatecznie sprawę odłożono na tydzień, wybierając trzech przedstawicieli, których zadaniem byłoby zawarcie porozumienia z Radą Oficerską. Wkroczenie z kontrakcją Komendy Legionów zamknęło działania.

Jaki był oficjalny odzew wręczonej Niemojowskiemu rezolucji? 21 maja TRS wydała odezwę, która stanowi odpowiedź na petycję legionistów. „Tymczasowa Rada Stanu uważa zawsze sprawę Legionów za swoją własną i uzależniła swoje dalsze istnienie od tego, jak sprawa wojska polskiego postawioną zostanie. TRS wzywa wojsko do spokoju i rozwagi, żąda przestrzegania najściślejszego karność i posłuchu względem ustanowionych komend jawnych i oświadcza:

1. że wojsko polskie złoży przysięgę według roty zaakceptowanej przez RS,
2. że podział na oddziały wojskowe i oddziały ćwiczeń rekrutów jest jedynie czasowy, a jednolite dla wojska mundury będą wykonane podług wzorów przyjętych przez Komendę Legionów, komendy brygad, pułków, oddziałów,
3. że językiem urzędowym w wojsku polskim jest i pozostanie jedynie język polski,

¹³ W. Suleja, *Próba budowy...*, s. 213, por. A. Garlicki, *J. Piłsudski 1867-1935*, Warszawa 1988, s. 195-196

4. że wszystkie obawy o wcielenie kogokolwiek wbrew jego woli do wojska obcego uważa za płonne.

Rada Stanu stoi na stanowisku:

1. że z istoty swojej wojsko winno być zawsze podporą prawowitego rządu i nie może brać czynnego udziału w walce o prawa państwa bez wyraźnego rozkazu,

2. że mieszanie się wojska do polityki jest oznaką zupełnego braku zaufania do rządu. Nawet w najpotężniejszych państwach bywa to przyczyną zaburzeń wewnętrznych, obcej interwencji i rozkładu państwa”¹⁴.

W dalszej części TRS wzywała do spokoju i nieszkodzenia sprawie Ojczyzny. Tak więc w swojej deklaracji organ, który aspirował do najwyższego ciała politycznego Polaków, próbował pogodzić przeciwstawne dążenia rywalizujących stronnictw. W odezwie tej poniekąd przyznano rację organizatorom — w konsekwencji Piłsudskiemu, jak i adherentom z Komendy Legionów.

Akcja mediacyjna TRS nie powiodła się. Na przykład obradujący w czerwcu 1917 roku XVIII zjazd PPS domagał się „oddania Legionów pod wyłączną polską komendę i uzależnienia ich od rządu polskiego. Legiony winny być użyte jako kadry Wojska Polskiego stworzonego jedynie do obrony granic, a zorganizowanego na zasadzie milicji ludowej”¹⁵.

Niebawem niepokoje w Legionach i targi między politykami, a także między Polakami i Niemcami doprowadziły do wydarzeń znanych w historii pod nazwą kryzysu przysięgowego.

Niemcy nie zareagowali na „rokosz” w Legionach, nie doceniali skali zjawiska i, jak pokazała przyszłość, nie potrafili wyciągnąć odpowiednich dla siebie wniosków. Być może o ich nieangażowaniu się w omawianą tu sprawę zdecydowała zdecydowana (przynajmniej formalnie) postawa Komendy Legionów.

Zjazd w Ostrołęce był też wydarzeniem o niewielkiej wadze, jednym z wielu drobnych wydarzeń, które mozolnie prowadziły do odzyskania niepodległości. Ostrołęka była raczej przypadkowo miejscem, gdzie spotkali się oficerowie legionowi, niemniej wydarzenie, o którym mowa, ubarwia historię miasta.

Aneks

Oficerowie I pułku ułanów obecni w czasie zjazdu w Ostrołęce: rtm Janusz Głuchowski, por. Jan Lewandowski, Bolesław Długoszowski (Wieniawa), Jerzy Pytlewski, Tadeusz Śmigieński, Antoni Jabłoński, Konstanty Dzieduszycki, dr Ksawery Maszadro, Kazimierz Zagrodzki, ppor.: Jan Mieszkowski, Stefan Kulesza, Mieczysław Karski, Zbigniew Lewiński, Stanisław Stetkiewicz, Edward Kleszczyński, Leon Strzelecki, Kazimierz Stamirowski, Gustaw Grzybowski, Michał Fuksiewicz, Janusz Żuławski, Ludwik Skarżyński, Tadeusz Pieńkowski, chor.: Leonard Michalski, Stefan Orłowski, Marian Węgrzynowski, Stefan Sikorski.

¹⁴ AAN... k. 146; por. Przemówienie Piłsudskiego na zebraniu TRS w dniu 25.V.1917 r. (W:) Pisma zebrane J. Piłsudskiego, Warszawa 1937, t. III, s. 182-186

¹⁵ CA KC PZPR 305/III/9, k. 34; J. Holzer, PPS w latach 1917-1919, Warszawa 1962, s. 55.